

NAJMŁODSI DLA POLSKI

Zacznę od Ciebie Antosiu, jednego z najmłodszych pacholat między lwowskimi bohaterami.

Pełne Twoje nazwisko i imię: **Petrykiewicz Antoni**.

Miałeś lat 13 i byłeś uczniem drugiej klasy gimnazjalnej. Wtedy w tej klasie nie uczono jeszcze oficjalnie historii polskiej, tylko mówiono Ci o bohaterach greckich i rzymskich. Ale o polskich bohaterach także wiedziałeś. Nawet dużo! Wiedziałeś o naszych walkach o niepodległość i jak wszyscy Twoi koleadzy, zapewne marzyłeś o powstaniu, aby w nim wziąć udział. Tak bowiem jakoś dziwnie ta "austriacka" szkoła wychowywała, że nie potrafiła wychować dobrego, lojalnego austriaka, tylko buntownika. Taka już była atmosfera, w której nawet Twoi nauczyciele nie mogli się otrząsnąć... Albo nie chcieli...

Gdy więc padły pierwsze strzały ruskie we Lwowie, a odpowiedziały im jazgotliwie polskie, chwyciłeś, malcze, za karabiny stanąłeś u boku "straceńca" Abrahama, na Górze Stracenia. Kąsali was Rusini pociskami karabinów, odgryzaliście się zjadliwie.

Gdy Abraham spełniwszy swoje zadanie otrzymał chlubny, ale prawie niewykonalny rozkaz obrony Persenkówki, poszedłeś za swoim dowódcą. Jakżeż Ci było nie iść. Tobie sztabakowi, kiedy szedł także wasz chorąży, który już "chodził na prawa", zanim go Austriacy "zaasenterowali"?

Na Persenkówce raniono Cię ciężko, podobnie jak chorążego, akademika. Dopiero wtedy wypuściłeś z ręki karabin i bryznięte gorącą krwią na złodowaciały śnieg, Męczyłeś się jeszcze trzy tygodnie w szpitalu w strasznych cierpieniach, zanim od nich nie uwolniła Cię śmierć.

Gdy patrzę na Twą twarzyczkę, wyglądającą z koźnierzyka mundurka gimnazjalnego, prawie raz i mnie na Twej głowie wojskowa furażerka. Gdybyś śmiercią swą nie wykazał był, że byłeś

nie gorszym żołnierzem od setek, którzy walczyli i umierali na Persenkówce, podejrzewałbym, że sfotografowano Cię w parku Stryjskim bawiącego się w żołnierza z innymi dziećmi.

Bitschan Jurek. Miał lat 14 i zginął od dwóch eksplodujących, ruskich pocisków, dnia 21 listopada na cmentarzu Lyczakowskim, przy odsieczy Lwowa. Jego ówczesny dowódca, por. Petry, zapewnia, że Jurek począwszy od wieczora 20 listopada aż do 21 listopada i jeszcze później stał bez przerwy na posterunku, a ostatnie godziny swego życia strzelał, ostrzeliwany przez nieprzyjaciela. Gdy padł, matka jego, Aleksandra Zagórska, nie mogła mu zamknąć powiek, gdyż jako komendantka Ochot. Legii Kobiet walczyła na innym odcinku.

Jabłoński Tadzik, lat 14, uczeń trze-



kiej klasy gimnazjalnej, wykradł się z domu i aby dostać się do polskich szeregów, przemknął się przez linię bojową. Dobiwszy się do swoich, szedł zawsze w pierwszym szeregu, nawet bez rozkazu, gdyż—jak mówił swoim towarzyszom, — "chciałby być jak najbliższej mamy", która pozostała w części miasta, zajętej przez Rusinów.

Ale nigdy już nie zobaczył mamy i nie dobił się do jej domu, gdyż padł w ataku na Szkołę Kadecką 18 listopada 1918.

Dufrat Jaś (lat 12), był w wieku trzech poprzednich i był uczniem szkoły wydziałowej, a więc wyższej klasy obecnej szkoły podstawowej. Poległ 9 listopada 1918 roku.

Loewenstamm Tadeusz, Wąsowicz Ksawery (ur. w r. 1905).

Kłosowski Jan, Skawiński Antoni,



Wiesner Tadeusz (ur. w r. 1904).

Baczyński Janusz, Bądziński Stefan, Brojanowski Marian, Doleżał Adolf, Haluza Wilhelm, Manowarda de Jana Franciszek, Szczepański Józef, Wałowski Józef, Welser Franciszek (ur. w r. 1903).

Michalewski Adaś, lat 14, uczeń IV klasy gimn. Nie leży na Cmentarzu Obrońców Lwowa. Nie walczył wprawdzie w obronie Lwowa z bronią w rękę, ale poniósł śmierć dlatego, że był Polakiem. Znalazłszy stary, zepsuty rewolwer, bawił się nim z innymi kolegami. Ktoś go zademonstrował. Patrol ruski wyrwał go z rąk matki i jak psiaka zastrzelił pod murem kamienicy, przy ul. Zyblikiewicza 1. 7. Gdyby nie był Polakiem, byłby chyba żył do dzisiaj.

(Z Przewodnika z 1939 r.)

Gabcscy, rodzeństwo, poległ w obronie Lwowa. Helena, Jan i Tadeusz.



Groby poległych Obrońców Lwowa z Warszawskiej Legii Akademickiej.

DUCHOWNI SPOCZYWAJĄCY NA CMENTARZU OBROŃCÓW LWOWA

Żaden z nich oczywiście nie stawał z bronią w rękę, gdyż nie pozwalał na to ich charakter kapłański. Ale wszyscy spoczywający wśród obrońców Lwowa, choć im nie wolno było walczyć bronią, wykuwali ducha Narodu a szczególnie młodzieży, ucząc ją miłości i poświęcenia dla Ojczyzny. Podtrzymywali nasze serca wzniosłymi zaletami serc swoich.

Ks. Teodorowicz Józef arcybiskup, metropolita lwowski obrządku ormiańskiego, choć ze starej rodziny ormiańskiej, która przed wiekami przywędrowała do nas z dalekiego Wschodu, jak więc o nim mówiono "gente Armenus natione Polonus", był jednym z najwybitniejszych polskich patriotów i obrońców naszych praw narodowych w b. monarchii austriackiej. Znakomity mówca i teolog, szczególnie w ostatnich latach niewoli był nieustraszoną szermierzem naszych praw narodowych. Nawet w epoce szubienic austriackich, ich groza nie potrafiła zmusić go do milczenia.

Skromny w życiu, codziennym, jeszcze w ostatnich latach swego życia, mimo przykrych chorób, działał jako kaznodzieja i pisarz kościelny.

Ks. Lucaju Antoni, prof., dr teol. kapelan 37 p. p., zginął w Równem, w r. 1919.

Ks. Cyprian Stanisław Rozumkiewicz poległ jako kapelan 36 p. p. pod Lida, w wojnie z bolszewikami.

Ks. dr Szmyd Gerard i ks. dr Józef Paluch, obydwaj synowie chłopscy, kapłani bez skazy, pracowali przede wszystkim wśród młodzieży lwowskiej, jako opiekunowie harcerstwa. Stąd ich prawo do wiecznego spoczynku wśród młodocianych, lwowskich bohaterów.